



NH Kwadrat

2019-09-11

Dajcie się uwieść Nowej Hucie.

Ryszard Kozik

Wędruję po Nowej Hucie od 48 lat (zabrzmiało groźnie, wiem), a moje prywatne perspektywy wciąż się zmieniają. Która Huta jest mi najbliższa? Ta widziana z dziewiątego piętra na Kościuszkowskim, z trzeciego na Kombatantów, z parterów Słonecznego i Zgody czy z pierwszego piętra na Kalinowym? Nie rozstrzygnę tego oczywiście. Każdy widok, każda perspektywa miała swoje plusy i minusy, z każdą wiążą się wspomnienia – zarówno te dobre, jak i złe (choć te drugie na szczęście z czasem wypieramy).

Zerkam też na Hutę z lotu ptaka. Mam lęk wysokości, więc nie biegam po dachach jak Grześ Ziemiański, nie robię też zdjęć z drona jak Tom Rollauer. Ale dzięki nim i tę perspektywę dorzucam do tych moich, prywatnych, zaokiennych, ulubionych. Mam nadzieję, że autorzy się nie obrażą. I jeszcze jedna perspektywa, a raczej wiele różnych, z czasów, których nie pamiętam, ze zdjęć Hermanowicza, Kosieradzkiego, Pentała, Makarewicza, Podleckiego...

Co takiego wyróżnia Hutę, co sprawia, że jest ona tak wyjątkowa (bo moim zdaniem jest) – z jakiegokolwiek perspektywy by na nią spojrzeć? Zastanawialiśmy się nad tym wielokrotnie, pracując nad scenariuszem wystawy stałej w Muzeum Nowej Huty i jej programem. Powtarzam sobie to pytanie, patrząc na zdjęcia i wspominając moje domowe widoki.

Energia – to najlepsze podsumowanie naszych rozmów. I ludzie, którzy są jej nosicielami. Wśród nich znajdują się młodzi ludzie próbujący wykorzystać renesans lodziarni w Nowej Hucie, aktywna seniorka, zachęcająca koleżanki do głosowania na swój projekt zgłoszony do budżetu obywatelskiego albo wolontariusze pracujący z dziećmi na ulicach. Wędrując po nowohuckich dzielnicach, mijacie ich, zazwyczaj nie zauważając, a to oni są najważniejsi i sprawiają, że Huta jest niezwykła.

Piszę to wszystko po trochu dla siebie, urodzinowo (tak, tak, jestem Panną, życzeń składać nie musicie), ale też w kontekście projektu „Zajrzyj do Huty”. To zagłądanie chętnie przeniósłbym jednak na nieco wyższy poziom. Bo zagłądanie jest miłe („Będiesz w pobliżu, to zagłądnij, wpadnij do mnie” – mówimy), ale wydaje się dość pośpieszne. A mnie marzyłoby się poznawanie Huty, wsłuchiwanie się w nowohucką duszę (wiem, że ostro pojechałem), szukanie nowohuckich pod- i nadtekstów.

Więc kiedy po raz kolejny Zajrzycie do Huty, postarajcie się poszukać własnej perspektywy, zatrzymajcie się na chwilę, nie pędźcie od atrakcji do atrakcji (zarezerwujcie sobie tyle czasu, żeby zdążyć je zobaczyć), a porozmawiajcie z paniami siedzącymi na ławce w parku Ratuszowym albo pokibicujcie panom grającym tam w szachy lub karty.

Bo choć perspektywy się zmieniają, Huta jak uwodziła, tak uwodzi. Dajcie się uwieść Nowej Hucie!

Ryszard Kozik – z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”,



**Magiczny
Kraków**

pracownik Muzeum Krakowa.